WASZE PODRÓŻE

magazyn turystyczny

www.waszepodroze.pl

14/grudzień 2009–styczeń 2010 cena 5 zł
(w tym 7 % VAT)

Zima. Idziemy w góry

ISSN 1897-6042

Mielnik • Czechy • Słowacja • Żuławy

Przyroda, dzikość i niezapomniana przygoda a wszystko to bez żadnych uprawnień motorowodnych czy żeglarskich

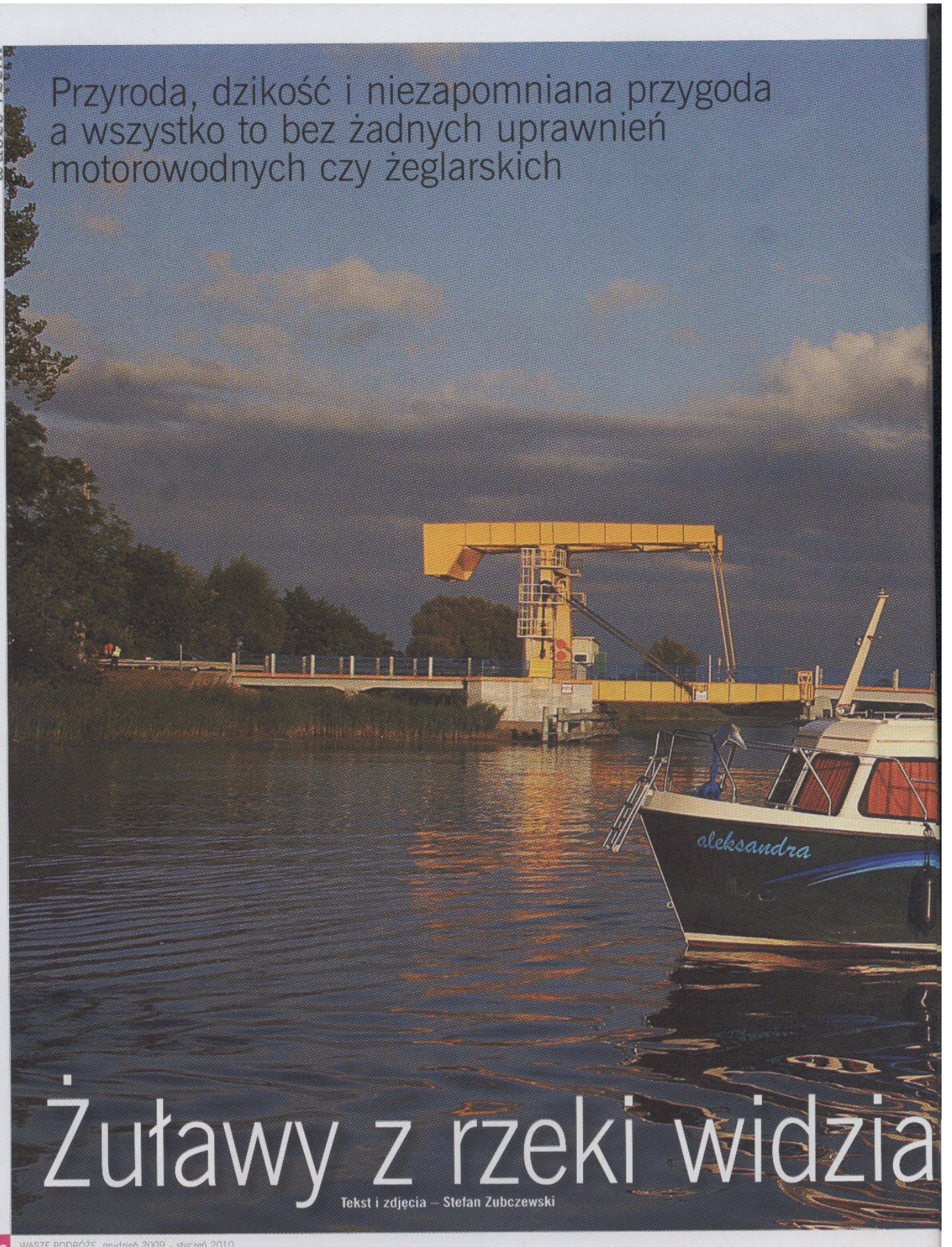

Żuławy z rzeki widzia

Tekst i zdjęcia – Stefan Zubczewski

Zadzwonił telefon. Dzwonił Łukasz Żylik z firmy Punt która zajmuje się czarterowaniem jednostek pływających w całej prawie Europie.

– Jest okazja przepłynięcia się po Pętli Żuławskiej. Trzeba się stawić jutro na śluzie Przegalina w Gdańsku ok. godziny 12.00 bo łódki już dzisiaj wypłynęły z Gdańska. Czy jest pan zainteresowany rejsem i czy pan zdąży?

– Zaraz, zaraz po kolei. O co chodzi. Kto płynie, czym płynie, skąd dokąd jak długo?

– Przyjechali dziennikarze z niemieckiego pisma BOOTE – magazynu poświęconego łodziom motorowym – aby zrobić reportaż o możliwościach żeglugi turystycznej po Żuławach. Jest człowiek z Jaworzna – Łukasz Krajewski – który zajmuje się na co dzień sprzedażą opon do ciężarówek, ale jako hobbysta-wodniak postanowił stworzyć małą (na razie) flotę jednostek turystycznych na wynajem i właśnie kilka z nich jest w Gdańsku.

– Czy to coś na zasadzie barek we Francji czy Irlandii?

– W zasadzie podobnie tylko statki trochę mniejsze.

Szybko sprawdziłem rozkład jazdy i okazało się, że zdążę. Szybka decyzja w pięć minut i zostawiając wszystko wskoczyłem do pociągu byle jakiego (Monciak – Krupówki relacji Zakopane – Gdynia). W pociągu trochę się przygotowałem do spotkania z niemieckimi żurnalistami i poczytałem co nie co o Żuławach. Czy wiecie kto pierwszy osiedlił się na tych terenach? Menonici. Członkowie anabaptystycznego ruchu religijnego z Niderlandów, a było to na początku szesnastego wieku. Zachowywali bardzo surowe obyczaje. Nie uznawali służby wojskowej, nie przyjmowali urzędów. Uciekając przed prześladowaniami tutaj, na Żuławach właśnie, znaleźli swoją nową ojczyznę. Mieli ogromną wiedzę w zakresie osuszania i zagospodarowywania żyznych i urodzajnych podmokłych gruntów. Pracowali ciężko, ale dało to kolejnym pokoleniom coraz większe bogactwo. Dzięki nim Żuławy nadzwyczajnie rozwinęły się gospodarczo. Niestety większość menonitów nie uległa rygorom totalitarnego państwa pruskiego i emigrowała do Rosji i Ameryki. Ci co pozostali ulegli niestety germanizacji. Wróćmy jednak do mojej przygody marynarskiej na którą w konsekwencji będę Was drodzy czytelnicy namawiał.

Zdążyłem. Na śluzie stawiłem się o czasie, a łódki właśnie do niej wpływały. Jedna z nich to wygodny jacht motorowy Haber 33 Reporter z pełnymi wygodami typu: prysznic, WC, kuchenka z lodówką itp.; druga trochę mniejsza też z wygodami, ale zdziebko mniejszymi, bo mniejsza. Toaleta chemiczna wewnątrz i prysznic na zewnątrz, za to z ciepłą wodą. Ta pierwsza napędzana dieslem, a mniejsza przyczepnym sinikiem Yamacha. Obie łódki mają po 7 koi i zaopatrzone są w komplet rowerów do zwiedzania ciekawych okolic. Na tej większej zaokrętowani byli niemieccy goście Karina i Cornelius ze skiperem (sternikiem) Jackiem Opitzem, synem znanego żuławskiego fotografa Marka Opitza, a na mniejszej ja z ar-

matorem floty Żegluga Wiślana.pl – Łukaszem Krajewskim, który okazał się wspaniałym kompanem i organizatorem całej pięciodniowej wyprawy. Do przepłynięcia mieliśmy ok. 200 km. Na trasie Gdańsk – Elbląg – Malbork – Tczew – Gdańsk.

Wyruszyliśmy. Po przepłynięciu kilku kilometrów Wisłą weszliśmy przez kolejną śluzę do rzeki Szkarpawa, gdzie po chwili dopłynęliśmy do mostu zwodzonego w Drewnicy. Pogoda nam sprzyjała ciepło, choć koniec września. Piękna Polska Złota Jesień. Pierwszy postój i pierogi w restauracji Szkarpawianka, 50 metrów od mostu zwodzonego. Nasz armator zamówił 5 rodzajów pierogów (z kapustą i grzybami, ruskie, z mięsem, z truskawkami i z jagodami). Pierogi się gotowały a my w miedzy czasie szybciutko zwiedziliśmy okolicę oglądając jeden z nielicznych zachowanych jeszcze domów podcieniowych w Żuławskach oraz bardzo stary wiatrak w Drewnicy. Po tym zwiedzaniu pierogi smakowały znakomicie. Kolejnym naszym przystankiem była miejscowość Rybina z dwoma mostami zwodzonymi (jeden łączy rzekę Szkarpawę z Wisłą Królewską, a drugi z Tugą) oraz poruszanym ręcznie obrotowym mostem kolejki wąskotorowej która łączy Nowy Dwór ze Stegną, Mikoszową i Sztutowem. Wszystkie te mosty są obsługiwane przez pana Mirosława Narlocha (ojca siedmiorga dzieci, z którym bardzo szybko zaprzyjaźniliśmy się). W Rybinie spędziliśmy wesoło pierwszą noc. Raniutko, po zwiedzeniu stacji pomp odwadniających Żuławy, wyruszyliśmy w dalszą drogę w kierunku Elbląga. Po drodze podziwialiśmy dziką przyrodę, kormorany, czaple w dużej ilości, rybitwy i paprocie wodne pod ścisłą ochroną. Po przepłynięci rozlewiska łączącego Tugę i Kanał Panieński z Zalewem Wiślanym skierowaliśmy się do Elbląga. Tam zacumowaliśmy w marinie Wodnik, nie odmawiając sobie wieczornego spacerku łodzią do centrum Elbląga. Robi to wrażenie. Rano zabrał nas na małą krajoznawczą przejażdżkę samochodem Marek Opitz. Zwiedziliśmy Nowy Dwór Gdański i małą miejscowość Cyganek, gdzie jest kościół i cmentarzyk mennonicki, a także dom podcieniowy, który odrestaurowuje osobiście fan Żuław, fotograf Marek. Po powrocie na statki wyruszyliśmy mijając dwie śluzy do Malborka. Zacumowaliśmy przy restauracji na barce, vis a vis zamku malborskiego. Tutaj zjedliśmy na kolację wyśmienitego sandacza z pieca chlebowego. W Malborku jak to w Malborku. Kilkugodzinne zwiedzanie zamku, odpalamy silniki i do Tczewa do którego dotarliśmy po pokonaniu kolejnych dwóch śluz oraz ok. 20 km. rzeki Wisły. Po wpłynięciu na Wisłę, spotkaliśmy kajakarzy z Markiem Kamińskim na czele. Okazało się, że płyną oni z Oświęcimia do Gdańska, a wyprawa ta nosi nazwę Ekspedycja Wisła (www.ekspedycjawisla.com) i służy propagowaniu Wisły, jako akwenu do wykorzystywania turystycznie. Marek Kamiński pokazał, że jest to możliwe i bardzo przyjemne i że spływy kajakowe w Polsce to nie tylko spływy Krutynią czy inną uroczą rzecz-

ką. Okazało się, że ekspedycji towarzyszy, jako ruchoma baza, jedna z łódek Żeglugi Wiślanej – Łukasza Krajewskiego – którą nieodpłatnie użyczył on ekspedycji. Dzięki tej ekspedycji wpłynęliśmy do Tczewa w asyście tamtejszych wioślarzy, policji wodnej i strażaków. W nowoczesnej marinie oczekiwał nas prezydent Tczewa ze świtą, oraz zastęp zuchów w czerwonych strażackich mundurkach. Było bardzo uroczyście. Nocne ognisko w stanicy u harcerzy wodnych, stare piosenki harcerskie w nowych aranżacjach oraz nocne Polaków rozmowy z Markiem Kamińskim i Jaśkiem Melą. Po spanku na łódce, gdzie było nam cieplutko (łódki zaopatrzone są w gazowe C.O. co pozwala na nich pływać do późnej jesieni), zwiedzanie Tczewa, w którym na każdym kroku czuje się, że coś się nowego i dobrego dzieje. Sporo się restauruje i buduje nowego. Jest co restaurować. Pierwszy, rzuca się w oczy odrestaurowywany most kolejowy nad Wisłą, a potem nowiutka marina właśnie. Wysunięcie pomostu w stronę nurtu rzeki pozwala cumować statkom o długości nawet do 125 metrów. Za przystanią pasażerską, patrząc w górę rzeki, zlokalizowany jest pomost

dla małych jednostek takich jak np. nasze. W marinie są dostępne dla wodniaków wszelkie wygody wraz z restauracją i pubem. Marina usytuowana jest w ciągu bulwarów Starego Miasta. Miło się zwiedzało, ale trzeba ruszać w dalszy rejs. Przed nami jeszcze ok. 15 km. Wisły, śluza z Wisły do Martwej Wisły, a potem most pontonowy w Sobieszowie aż na koniec uroczyste wpłynięcie do mariny w Gdańsku vis a vis znanego starego żurawia czyli do centrum Gdańskiego Starego Miasta. Mała uwaga dla wodniaków. Most pontonowy w Sobieszowie otwierany a właściwie uchylany jest tylko trzy razy dziennie, w sezonie sześć razy. To nas trochę spowolniło pod koniec rejsu ale za to przysporzyło niesamowitego nocnego pływania. Płynie się obok rzęsiście oświetlonej Rafinerii Gdańskiej – Lotos, potem mija się kilka stoczni trochę mniej oświetlonych, ale jednak, z olbrzymimi kadłubami statków na pochylniach (może ich nigdy nie dokończą) po to by na koniec wpłynąć w tajemnicze, pięknie i ze smakiem oświetlone Stare Miasto. Wrażenie niezapomniane. Całość rejsu – suuuuper. Przyroda, dzikość i niezapomniana przygoda a wszystko to bez żadnych uprawnień motorowodnych czy żeglarskich.

Jak długo trwa rejs? Co, i jak zwiedzać? Co ze sobą zabrać?

Pętle Żuławską, odcinek ok.200 km. można zrobić w tydzień. Jest to standardowy czas trwania czarteru – 7 dni. Start z mariny Gdańsk Centrum do której jest dogodny dojazd samochodem (parking strzeżony w pobliżu) a także koleją. Armator – Łukasz Krajewski – zapewnia na każdej łódce książeczkę instruktażową z telefonami do restauracji w których przed dopłynięciem już można zamówić jedzenie, z telefonami do każdej śluzy, gdzie przed dopłynięciem można już uprzedzić o swoim przybyciu, z telefonami do przewodników i z rozmaitymi propozycjami zwiedzania tego czy owego. Zwiedzamy okolicę na rowerach. Na łódkach są śpiwory, talerze, sztućce, garnki, szklanki i czajnik. Jest kuchenka i lodówka. Można zabrać powłoczki i prześcieradło. Po drodze mijamy miejscowości w których są sklepy więc o zaopatrzenie martwić się nie trzeba. Spędzamy czas na podziwianiu niezwykłej przyrody oraz poznawaniu niezliczonych walorów turystyczno – krajoznawczych regionu. Piękne miejscowości, ciekawe zabytki i muzea. Unikalne obiekty hydrotechniczne – śluzy, mosty zwodzone itd.

Jakie są koszty czarteru?

Od 3750 do 6300 zł, w zależności od typu jednostki i okresu wynajmu. Na początku i pod koniec sezonu jest taniej a w tzw. szczycie drożej. Łódki można czarterować na dowolny okres..

Jak prowadzić łódkę bez przygotowania?

Przed rejsem, gdy część załogi idzie po aprowizację do sklepu, druga część załogi przechodzi kompleksowe szkolenie praktyczne i teoretyczne wraz z omówieniem całej trasy rejsu. Armator zapewnia też pełen zakres pomocy technicznej i wsparcie logistyczne na trasie.

Co, gdzie, kiedy i za ile

Gdzie wyczarterować łódki?

Bezpośrednio w Żegludze Wiślanej tel. 784 017 018 www.zeglugawislana.pl e-mail: biuro@zeglugawislana.pl tel/fax:32 615 02 86, a także w Warszawie www.punt.pl tel. 22 446 83 80